Nr. 204 | Kraków, poniedziałek 5 września 1927 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Za grzechy austrjackie

Sprawa regulacji rzek była za czasów austrjackich prawdziwą zmorą „królestwa Galicji i Lodomerji". Rząd centralny dla Galicji w ogólności, a na regulację rzek w szczególności pieniędzy nie miał. Wstawiało się wprawdzie rok w rok do budżetu jakieś sumy na prace regulacyjne tej i owej rzeki, ale dawano kapaniną i nieregularnie tak, że nigdy roboty w całości nie można było wykończyć; płacono kapaniną i robiono kapaniną, a w rezultacie woda w jesieni zabierała co w lecie zrobiono.

To też szczególnie na Podkarpaciu, przeciętem mnóstwem rzeczek i potoków górskich, wylewy należą do corocznych gości. Jak nie można zabezpieczyć zboża w polu przed gradem, tak nie można walczyć z żywiołem, któremu genjusz ludzki nie stawia żadnych tam. Kto się zajmował sprawami budżetowemi Austrji, a choćby Sejmu galicyjskiego, czytał corocznie, że wydawano jakieś sumy na regulację Dniestru, Sanu, Prutu, Czeremoszu itd. A te właśnie rzeki jak wylewały przedtem, tak wylały i obecnie. Reszty dokonały deszcze i mamy wielkie a kosztowne nieszczęście.

Polska w ciągu ośmioletniej swej niepodległości nie była w stanie naprawić zaniedbań sięgających 50 i więcej lat wstecz. Nie mogła tembardziej, że chodziło o kraj, przez wojnę zrujnowany, wymagający poprawy i wydatków w różnych kierunkach. Państwo nasze nie jest w stanie sprostać swym obowiązkom w kierunku zabezpieczenia przed katastrofami, jak obecna, nawet tej części Małopolski, która mniej wskutek wojny ucierpiała i w której względy narodowościowe nie usuwają na drugi plan względów gospodarczych.

Sytuacja w Małopolsce wschodniej musi budzić grozę i litość nawet u tych, którzy znają ją tylko z gazet. Przecież tam, w tej części naszego kraju, leży jedno z największych źródeł naszego bogactwa narodowego: **zagłębie naftowe!** Tam leżą jedyne w Polsce **kopalnie kainitu**, tam **ogromne lasy** dają najwięcej materjału drzewnego na wywóz. A tu takie Tyśmienice, Wiary, Świce itd. niszczą dobytek i mszczą się za grzechy nie nasze, za zaniedbania nie z naszej winy powstałe!

Przypuszczamy, że ta katastrofa jest nietylko nieszczęściem, które państwo stara się załagodzić doraźną ofiarnością, że będzie ona czemś więcej: nauką, że **trzeba prędko zrobić wszystko, aby w przyszłości powtórzenia się takiej katastrofy uniknąć.** Rząd zrobił, co mógł i nikt nie może mu zarzucić, jakoby czy to pod względem osobistego zajęcia się, czy pod względem materjalnym zaniedbał swe obowiązki. **Teraz czas pomyśleć o przyszłości;** czas pomyśleć, że **co się stało w lecie, może łatwo powtórzyć się w jesieni,** a z jeszcze większem prawdopodobieństwem **na wiosnę.** Duże wydatki ma państwo w różnych dziedzinach, ale na **usunięcie możliwości takich katastrof środki muszą się znaleźć.** Można wyrazić nadzieję, że wyjazd ministra robót publicznych na miejsce katastrofy nie będzie tylko zwykłą wizytą ministerjalną, ale początkiem wielkich prac nad okiełzaniem żywiołów, które w jednej chwili niszczą owoce długoletniej pracy rąk ludzkich.

O poprawę bytu salinarzy

Konferencja w ministerstwie pracy

Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 2 września.

Dziś przed południem odbyła się w ministerstwie pracy konferencja, zwołana przez ministra pracy Jurkiewicza w sprawie uregulowania warunków płacy i pracy robotników salinarnych. Obrady prowadził w zastępstwie ministra główny inspektor pracy p. Klott.

W konferencji brali udział przedstawiciele ministerstw: skarbu, przemysłu i handlu, pracy, oraz dyrektor salin państwowych p. Bukowski. — Z posłów brali udział tow.: dr. Marek, Żuławski i Stańczyk, oraz delegaci robotników z salin w Wieliczce i Bochni.

Po zagajeniu przez p. insp. *Klotta* pierwszy zabrał głos tow. Klemens *Tatara*, delegat z Wieliczki, uzasadniając konieczność natychmiastowej regulacji płac w salinach oraz udzielenia podwyżki do dotychczasowych nędznych zarobków, stawiając wniosek o 25%-ową podwyżkę.

P. dyr. *Bukowski* zbijał argumenty tow. Tatary i straszył redukcją robotników.

Za koniecznością podwyżki przemawiali posłowie *Żuławski*, dr. *Marek* i *Stańczyk*.

Zarządzono przerwę, podczas której przedstawiciele rządu z p. dyr. Bukowskim poszli na naradę.

Po naradzie p. insp. *Klott* imieniem rządu oświadczył delegacji, iż *najdalej do 10 dni* po dokładnem zbadaniu, jakie są różnice między płacami w Dąbrowie Górniczej a u salinarzy, *różnice te ureguluje i niezależnie od tej regulacji, podwyżkę od 1 września da.*

Następnie omawiano sprawy dotyczące *prowizji u salinarzy*, oraz zmianę statutu prowizyjnego, lata wojenne, bezpłatną pomoc lekarską dla prowizjonistów i zaliczenie dodatków do prowizji rękodzielnikom.

Nad temi sprawami przeprowadzono dyskusję a po zreasumowaniu stawianych wniosków rząd oświadczył, że te kwestje również wymagają krótkiego rozpatrzenia i *do dni 10 rząd zaprosi delegacje robotników, celem definitywnego oświadczenia się rządu* co do wniesionych postulatów.

Odnosimy wrażenie z odbytej konferencji, że rząd zajął przychylne stanowisko wobec postulatów salinarzy, a p. dyrektor Bukowski również.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Glossy ekonomiczne

II.

Przed wojną już, a tembardziej po wojnie, przywiązuję wielką wagę do uzyskania własnych terenów naftowych. W szczególności przy stosowaniu rosnącem motorów gazowych, benzyna doszła do ogromnego gospodarczego znaczenia. A że militaryzm stosuje wszelki postęp i wszystkie zdobycze ducha ludzkiego dla wydatniejszego zgładzania ludzi ze świata, benzyna i inne produkta naftowe cieszą się głębokiem zainteresowaniem wojskowości. Wojskowe zainteresowanie ma znaczenie wtórne, bodźcem rosnącego zainteresowania jest zainteresowanie gospodarcze. Surowiec naftowy, ropa, ma tę właściwość, odmienną od rud czy węgla, że jej pokłady szybko się wyczerpują. Stąd szalona rywalizacja pomiędzy grupami kapitalistycznemi, w szczególności Anglji i Ameryki. Stąd walka o Mossul, stąd układy z Rosją o monopol handlu ropą rosyjską między Ameryką a sowietami i usiłowania Anglji uniemożliwienia porozumienia.

Wtem wysunęły się Niemcy na pierwszy plan światowej walki o naftę. Niemcy, które nie posiadają w swem państwie terenów naftowych, ani też ziemi po za granicami swego państwa. O zdobycie pozycji w niemieckim przemyśle naftowym ubiegają się teraz kapitały amerykański i angielski Standard i Shell Comp. — dwa mocarze świata.

Koncern chemiczny, t. zw. I. G. Farbwaarenindustrie, posiadają szereg patentów na nowe metody przerabiania ropy, polegające na zmniejszonych kosztach produkcji i zwiększeniu uzyskanych cenniejszych przetworów, a co jest ciekawsze patenty na wytwarzanie produktów ropnych bez ropy, a mianowicie z węgla. O patencie Dra Bergiusa, nad którym pracowano kilkanaście lat i który kosztował kilkanaście miljonów dolarów, pisaliśmy w swoim czasie obszerniej.

Amerykanie i Anglicy zrozumieli odrazu przewrotową moc tych wynalazków i chcąc chronić swe kapitały, umieszczone w nafcie, usiłują zapanować nad nowemi źródłami produkcji przetworów naftowych i nad tańszemi sposobami przetwarzania. Będąc współwłaścicielami tych nowych metod, albo właścicielami monopolu stosowania tych metod na swoich terenach, mogą bądź też uniemożliwić wprowadzenie w życie nowych wynalazków — Bergius liczy, że benzyna będzie kosztować 1/7 tego co z ropy — lub też stosować je w granicach popłatności swych kopalń ropy i jej rafinerji.

Triumf ten, większy od triumfów wojennych, zawdzięczają Niemcy swej pracy naukowej, swej technice i swemu przemysłowi. Cała rzesza niemiecka jest pokryta pracowniami naukowemi, utrzymywanemi bądź kosztami państwa, bądź interesowanych przemysłowców, pracowniami służącemi tylko pośrednio zakładom przemysłowym, bo przeciwnie często czysto teoretyczne.

W pracowniach tych pracują w znacznej części nie niemieccy uczeni, którzy w swej ojczyźnie ze względów narodowych, politycznych czy wyznaniowych, czy też ze względu na nędzne wyposażenie pracowni naukowych w ojczyźnie, np. w Polsce, pracować nie mogą. W instytutach naukowych niemieckich roi się od Rosjan, Polaków, Węgrów, Żydów, Japończyków, Chińczyków i innych narodów. O możności pracy w tych instytutach decyduje jedynie zdolność pracownika.

Jeden z ekonomistów wyjaśnia w piśmie codziennem polskiem ten wielki proces gospodarczy, polegający na władzy kapitału unicestwienia szczytnych wynalazków, ze względu na interesa kapitalistyczne i wstrzymania rozwoju gospodarczego, dalej proces uniezależnienia gospodarstwa od surowca zagranicznego, uwaga stanowiąca rdzeń punktu widzenia, że rozchodzi się kapitalistom amerykańskim i angielskim o uzyskanie produktów ubocznych, uzyskanych przy upłynnieniu węgla, a przydatnych do produkcji amunicji. Biedni czytelnicy.

* * *

Teraz coś z humorystyki gospodarczej, coś o przeniesieniu wpływu gospodarczego w dziedzinę polityki.

Hotele berlińskie, do których akcjonarjuszów należą, byli królowie, książęta itp., postanowiły nie wywieszać państwowego, republikańskiego czarno-czerwono-złotego sztandaru. — Cały naród się oburzył, rządy pruski i rząd, postanowiły nie brać nadal udziału w ucztach wydawanych w tych hotelach. Nic to nie pomogło. Republikanizm stał w odwrotnym stosunku do możności obywateli jedzenia wykwintnych potraw i hotelarze śmieją się z tych gróźb. Za jedną ucztę wydaną przez rząd, arystokracja dostarczy dziesięć z prostytutkami, książętami, rycerzami przemysłu, kasiarzami itp. To przyniesie więcej. Najważniejszy z tych hotelowych koncernów jest koncern Aschingera, który po za największemi hotelami posiada w samym Berlinie kilkaset ludowych restauracyj i cukiern. Do tego koncernu socjaliści berlińscy zawołali: na kolana panowie, albo sztandar republiki, albo pogadamy z Wami ekonomicznie: bojkot lokali Aschingerowskich. I podziałało. Natychmiast pojawiło się oświadczenie dyrekcji Aschingera, że zachodzi nieporozumienie i przy najbliższej sposobności wywieszą sztandar republikański na głównym gmachu spółki. Otóż co znaczy siła gospodarcza!



Kameleon

BYŁ MONARCHISTA, JEST REDAKTOREM „PRAWDY" SOWIECKIEJ

„Socjalisticzeskij Wiestnik" dowiaduje się z Moskwy, że wśród opozycji komunistycznej panuje wielkie oburzenie na **„ortodoksalnych (prawowiernych) leninistów" z młodej generacji profesorskiej, grupującej się obecnie wokół Bucharina.** Zwolennicy Trockiego ogłaszają następujące dane biograficzne o **A. Slepkowie**, jednym z tych ortodoksów, **łachowcu na polu walki z opozycją:**

Okazuje się, że Slepkow w roku 1918 był **więziony przez czeke w Riazaniu, jako oskarżony o przynależność do ugrupowań kontrrewolucyjnych.** W ręce czeki wpadły listy Slepkowa, które były dowodem jego **monarchistycznych poglądów.** Obawiając się kary śmierci, **Slepkow „nawrócił się" na komunizm**, a jeden z dzisiejszych opozycjonistów dopomógł mu w wydostaniu się na wolność.

Dzisiaj Slepkow jest redaktorem organów Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Unji Sowjeckiej, „Prawdy" i „Bolszewika", walczy bezlitościwie z „zboczeniami" Trockiego, Zinowjewa i Kamieniewa, a ponadto oczywiście zajmuje się także „tępieniem" socjalnej demokracji.

W BOLSZEWICKIM RAJU

Rosyjska partja socjalno-demokratyczna wydała następujący komunikat: **„Władze sowieckie ponownie zaostrzyły przepisy dla więźniów politycznych.** Odtąd wolno im posyłać **tylko jeden list w ciągu trzech miesięcy** do najbliższych krewnych. Z osobami, chociaż najbliższemi, lecz posiadającemi inne nazwisko, korespondować nie mogą. Szczególną srogością odznacza się administracja jarosławskiego więzienia, gdzie, w odpowiedzi na bierny strajk politycznych aresztantów, **władze sprowadziły straż ogniową**, która, nie bacząc na mróz, zalała cele zimną wodą. Kilku więźniów zamknięto pozatem w ciemnych lochach".



Z ruchu socjalistycznego

SOCJALIZM NA WSI

Dnia 28 sierpnia odbyło się poufne zgromadzenie Związku zaw. rob. roln. w Nosówce w powiecie rzeszowskim. Zgromadzenie odbyło się z inicjatywy tow. Jana Budy z Nosówki. Obecnych było przeszło 50 ludzi.

Zaproszony był tow. Paweł Gazda z Rzeszowa, który pierwszy przemawiał i wykazał w swojej mowie jasno i wyczerpująco dążności programowe PPS i Związku zaw. rob. rolnych, który jednoczy małorolnych i bezrolnych, oraz służbę dworską. Mówca przedstawił, w jaki sposób obszarnicy wyzyskują i gnębią służbę dworską i napiętnował obszarników za nieludzkie obchodzenie się z biedną ludnością.

Następnie przemawiał tow. Buda, który omówił działalność stronnictw chłopskich, wykazując, że dobrego nic nie zrobiły szczególnie dla małorolnych i bezrolnych, a dla robotników są szkodliwe. Wiejski lud biedny w coraz większej nędzy, bez chleba i pracy; obecnie po klęsce gradobicia zostaliśmy między niebem a pustą ziemią. Rozpaczliwe jest położenie ludności głodnej i napółnagiej na wsi, która po kilkanaście tygodni wcale chleba nie je, a drożyzna coraz większa.

Po tych mowach przystąpiliśmy do organizacji PPS i do Związku zaw. rob. rolnych. Dalsze organizowanie postępuje naprzód.

Rozwiązanie chadeckiej placówki

W połowie roku 1926 Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, mieszczący się przy ul. Sławkowskiej 6, wykluczył ze swego grona kilkunastu bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy, nasłani przez rozmaitych działaczy chadeckich, usiłowali podkopać dobre imię tego związku przez ciągłe knowania i burzycielską robotę. Panowie ci, którym nie podobała się czysto klasowa działalność starego i wypróbowanego w walce społecznej Związku, wnieśli do policji doniesienie na ten Związek i przy akompaniamencie chuligańskich napaści ze strony sprzyjającego im „Głosu Narodu" pragnęli za każdą cenę spowodować, przy pomocy denuncjatorskich i prowokacyjnych wystąpień, zamknięcie Związku przy ulicy Sławkowskiej. Ale sztuczka ta im się nie powiodła. Skoro zaś ta broń jadowita zawiodła, uciekli się do niesłychanych środków „konkurencyjnych", mianowicie, podszywając się pod miano klasowego Związku, przybrali nazwę jego w głównej treści, licząc na zdezorjentowanie opinji publicznej, i tak pod nazwą „Chrześcijański Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych", zaczęli uprawiać iście chadecką działalność, zmieniając co miesiąc lokal i zarządy, urządzając kilka „walnych zgromadzeń" w ciągu roku, poczęli jako związek, składający się z samych bezrobotnych, zbierać fundusze na rzecz bezrobotnych swych członków. Krzykliwi antysemici, nie wahali się zbierać po sklepach i firmach żydowskich datków na rzecz „czystych aryjczyków" podszywając się pod firmę cudzą, nie cofali się przed pukaniem do drzwi wielkich firm bankowych i biskupich, szli śmiało wszędzie i żerując na doli nieszczęśliwych bezrobotnych, zbierali fundusze. Już dawno szły słuchy o tem, że pieniądze zebrane z akcji podobnej, gdzieś w tajemniczy sposób znikały, już dawno zaczęło się burzyć wśród uczciwszych członków tego związku, cóż kiedy jego macherzy umieli zawsze otumanić interpelujących, tak, że trudno było złodziei grosza publicznego złapać na gorącym uczynku. Co gorsze, że ten Chrześcijański związek potrafił, tak dalece wprowadzić w błąd władze wojewódzkie, że p. wicewojewoda Morawski, będąc widocznie przekonany o uczciwości tego związku, akcje jego nie rzadko popierał.

Ale wszystko ma swój koniec. Przed dwoma miesiącami wnieśli uczciwi członkowie tego związku doniesienie do województwa przeciwko prezydjum, naprowadzając cały szereg faktów i świadków na okoliczność, że dopuszczało się ono malwersacyj zainkasowanych od społeczeństwa datków na cele bezrobotnych pracowników umysłowych.

I zaczęła się gorączkowa akcja wśród chadeckich menerów tego związku, zwracano się do donosicieli z apelami, a nawet groźbami, by doniesienie swoje wycofali, lub, by w zeznaniach swoich oszczędzali byłych swych kolegów. Ale widocznie nie pomogły żadne kruczki i zakulisowe zabiegi danych czynników, skoro województwo widziało się zmuszonem „Chrześcijański Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych" rozwiązać, pozostawiając władzom sądowym obowiązek ścigania winnych nadużyć.

A więc mimowoli nasuwa się pod pióro stare i aktualne przysłowie: kto pod kim dołki... resztę niech sobie panowie ci dopowiedzą u św. Michała.

Dla pracowników zaś umysłowych fakt ten niechaj będzie dowodem na to, że tylko w organizacji świadomej swych celów i zadań szukać należy oparcia organizacyjnego. Związek, którego cała działalność nastawiona była na „zbieranie datków" dla bezrobotnych, który powstał dla tych celów i który nie miał, bo mieć nie mógł, żadnej ideologji ani linji wytycznej (chyba że poparcie przez partję chadecką, nazwie ktoś programem społecznym!), związek taki, musiał czy wcześniej, czy później popaść w kolizję z kodeksem karnym. — I nic dziwnego, że cały szereg związeczków zakładanych tuż przed wyborami do sejmu— runie, albo ograniczy swoją działalność do „zbierania" datków. — Inteligencja pracująca musi zrozumieć, że miejsce jej zawsze przy całej klasie pracującej. A zatem do klasowych związków zawodowych, do wspólnej walki z ustrojem kapitalistycznym! Do pracy na rzecz nowego porządku społecznego!

ANTONI ZYGMUNT

Emeryt

—o—

Po szybszem niż zazwyczaj spożyciu rannego posiłku, o ile suchy kawałek chleba i czarną napoł gorzką kawę posiłkiem nazwać można, opuścił dziś swą przyciemną izdebkę nasz znany i dla swej ujmującej postaci powszechnie w okolicy lubiany staruszek - emeryt.

Wyszedłszy na ulicę i poprawiwszy na sobie mocno wyszarzałe, bo zakupione jeszcze za czasów czynnej służby odzienie, skierował swe kroki w stronę plant, pod „drzewo wolności", ku „ławce emerytów", miejsca zbornego takich samych jak on nieszczęśliwców.

Lecz cóż to, że dzisiaj jakoś raźniej niż zwykle podąża do celu swych codziennych wycieczek, a na jego szlachetnej twarzy igra nieśmiało coś jakgdyby ożywienie lub przebłysk ukrytej wewnątrz duszy nadziei czy radości?

E, bo to dzisiaj ma się pojawić w dziennikach cenna wiadomość o uchwale i wysokości przyznanej niebawem przez Radę Ministrów pracownikom państwowym a zatem i emerytom tak długo omawianej i z taką niecierpliwością przez wszystkich oczekiwanej podwyżki płac.

Więc spieszy nasz poczciwina, jak tylko umie i może, do celu, ażeby jaknajprędzej znaleźć się w gronie przyjaciół i zaczerpnąć od nich tak upragnionej wiadomości co do wysokości i terminu wypłaty tej podwyżki; nie sposób bowiem, ażeby na tylu emerytów nie znalazł się bodaj jeden, którýby nie posiadał 20-tu groszy na zakupienie tak cennej dzisiaj gazety.

...Biedny, biedny staruszku! O, nie spiesz się tak bardzo, lecz zawróć raczej do swej nędznej lepianki, by przeżuwać dalej swą dotychczasową dolę, a unikniesz może ostatecznego rozgoryczenia i ciosu...., zawróć! W swej dobroduszności, nie przypuszczasz nawet nieszczęsny Weteranie pracy, byś za tyle lat wiernej i uczciwej pracy, w Ojczyźnie - Matce, mógł paść ofiarą straszliwego zawodu..., zawróć!...

Przechodząc ulicę za ulicą, natrafił po drodze na okazały gmach Dyrekcji, siedzibę swej naczelnej władzy. Przybrał więc wraz na się dziarską minę i z pewną nieśmiałością i dumą zarazem spojrzał na rozpostartego nad główną bramą gmachu dumnego białego orła, który skruszył i wygonił dominującą tam do niedawna jeszcze austrjacką dwugłową pokrakę. I w tym momencie zakołatało coś w wyschniętej piersi staruszka, coś jakby radość ,lecz radość tę stłumiła niebawem szybko upiorna myśl o smutnej rzeczywistości, że w tej przez niego tak bardzo ukochanej i piersiami jego niegdyś bronionej Ojczyźnie - Matce jest mu przecież na stare lata gorzej..., aniżeli mu było dawniej, za czasów... Nie, nie może tego wymówić..., coś go chwyta za gardło, odpędza jednak od siebie myśli uparte jak może i idzie dalej. Lecz w miarę, jak idzie dalej, dusze jego zaczyna opanowywać naraz jakieś złe przeczucie, coś, jakby uczucie krzywdy, niemocy i opuszczenia. Przyspieszył więc kroku, gdy wtem na skręcie jednej z ulic spostrzegł pędzone nielitościwie na rzeź kijami stare i niemogące już nawet włóczyć nogami konie. Ten naprawdę politowania godny widok martyrologji zwierzęcej wywarł na nim więcej jak przykre wrażenie i wstrząsnął nim do głębi, równocześnie bowiem błysło w jego umyśle smutne porównanie swej doli i losu, z dolą i losem przepędzonych cotylko koło niego na miejsce ostatniej kaźni nieszczęśliwych zwierząt.

Wszak przecież tak samo, jak oto te zwierzęta niegdyś i on był i młodym i silnym i rwącym się do życia i pracy człowiekiem. Pędzono go więc tak jak i one przez całe życie do pracy biczem przymusu i zależności, bojaźnią utraty miejsca, marnego zarobku i głodu. Przecież tak samo jak z tamtych, tak samo i z niego dobywano nieraz resztki sił i wyciskano ostatnie soki, a gdy się już przeżył i siły swe potargał, porzuca go się jako niepotrzebny już więcej sprzęt roboczy i pędzi biczem głodu do grobu.

I, bardziej jak przedtem, zrozumiał i odczuł obecnie swój zawód i niedolę, a w tych nieszczęśliwych zwierzętach ujrzał naraz swych przyja-

Jak się we Włoszech morduje ludzi

Przeciwników faszyzmu czeka we Włoszech albo śmierć skrytobójcza, albo **zesłanie na odludne wyspy.** Carat miał Syberję, faszyzm ma wyspy liparyjskie. Wiadomości o zesłaniu wielokrotnie były zaopatrywane w prasie włoskiej (oczywiście — faszystowskiej) uwagą: **„Ten człowiek nie powinien powrócić".** Po zesłaniu wielkiego mistrza masonerji Torriggianiego pisał pewien dziennikarz rzymski: **„Nie powinien on oglądać więcej światła słonecznego".** Te zwroty dziennikarskie oznaczały, że sfery faszystowskie zazwyczaj **łączą zesłanie z wyrokiem śmierci.** Istotnie często słychać o zesłanych słowa: **„Żywcem żaden z nich nie powróci".** Tak mówią nawet faszyści, którzy dbają zresztą o „dobrą sławę" rządu faszystowskiego, ale lękają się zesłanych, jako świadków i oskarżycieli faszyzmu.

W sferach, którym przypada „zaszczyt" dostarczania zesłańców, zastanawiano się nieraz nad pytaniem — **jak zamierza rząd sprzątnąć zesłańców?** Czy pomrą od zarazy, czy z braku wody, czy z braku higjeny? Czy też może milicja faszystowska zadręczy ich na śmierć? „Rzeczoznawcy" uśmiechali się, słysząc takie pytania. Wszakże istnieje nieskończenie prosty i wygodny sposób pozbycia się zesłańców! **Na wyspach karnych znajdują się także rzeczywiści zbrodniarze**, mordercy, rozbójnicy, sutenerzy itd. Nie trzeba im nawet przyrzekać żadnej specjalnej nagrody za zgładzenie „politycznego" — **kryminaliści czynią to z amatorstwa**, „sztuka dla sztuki". Wystarczy przeczytać poniższy komunikat:

Do „Lavoro d'Italia" donoszą, że znany anarchista Spartaco **Stagnetti**, znajdujący się od wielu miesięcy na zesłaniu w Ustica, wieczorem dnia 16 sierpnia **popadł w zatarg z kilku skazańcami**, zesłanymi za zbrodnie pospolite.

Dzięki **gwałtownemu charakterowi** Stagnettiego zatarg przerodził się w bójkę, przeciwnik anarchisty wyciągnął nagle nóż i zadał mu szereg ciosów, aż Stagnetti zalany krwią upadł na ziemię. Kilku kolegów zaniosło rannego do izby chorych. **Przyniesili już trupa.**

Ani słowa komentarza — wszystko było według programu! A jednak ogłoszenie tego komunikatu było **bardzo nieostrożne**. Znacznie prostszem byłoby np. napisać, że Stagnetti **zepsuł sobie żołądek ostrygami** i zmarł, pomimo troskliwej opieki. W Anglii i Ameryce zrobiłoby to znacznie lepsze wrażenie...

Ludzie czynią różne uwagi. Przypominają np., że Mussolini uroczyście oświadczył w izbie deputowanych, **że zesłańcy polityczni są całkowicie odosobnieni** od zesłanych za zbrodnie pospolite. Dalej przypominają, że w całych Włoszech **noszenie noży i sztyletów jest zakazane**, a na wyspach karnych możliwe jest tylko z wiedzą i wolą władz nadzorczych. Dlaczego umieszczono Stagnettiego, który był człowiekiem powszechnie szanowanym jako działacz w związkach zawodowych, **razem z kryminalistami**, o których wiedziano, że mają noże? Dlaczego? **Odpowiedź jest doskonale znana.** Z góry można powiedzieć, że „gwałtowny charakter" tow. Massarentiego lub wielkiego mistrza masonerji Torriggianiego doprowadzi do tego, że „dyskusja" z jakimś mordercą lub sutenerem skończy się śmiercią socjalisty i masona...

Oczywiście zarządzone będzie surowe śledztwo w sprawie zabicia Stagnettiego. Naturalnie nie przeciw mordercy — śledztwo będzie miało wykazać, **jaką drogą wiadomość o morderstwie dotarła do prasy.** Jeśli bowiem takie wypadki będą publikowane, to banicja niemal całkowicie chybi celu. Wszakże na zesłaniu mają z jednej strony kryminaliści i władze, a z drugiej strony przeciwnicy faszyzmu prowadzić **„dyskusje polityczne". Poco informować publiczność o poszczególnych epizodach dyskusji?**

Instytucja zesłania znów została Włochom przypomniana temi dniami. 15 sierpnia, akuratnie w dniu wielkiego święta katolickiego, **pięciu księży katolickich z prowincji Udine zostało skazanych na zesłanie za przekonania wrogie faszyzmowi.** Miejmy nadzieję, że ci księża — **między nimi jest kilku staruszków — nie odznaczają się tak „gwałtownym charakterem"**, jak Stagnetti.

Żywcem pogrzebani w głębinach morza

W czasie wojny światowej posługiwali się Niemcy *straszną bronią* — łodziami podwodnemi. Państwa centralne zalane były wydawnictwami propagandowemi i ilustracjami, sławiącemi tę nową broń. W setkach odmian przedstawiali najemni malarze partjotyczne sceny: *Łódź podwodna tonie* — marynarze stoją karnie w szeregu, w eleganckich, czyściutkich mundurach paradnych, żadnemu nie drgnie powieka, śpiewają „Stolz weht die Flagge schwarz-weiss-rot", wznoszą trzykrotny okrzyk „hipp hurra" na cześć cesarza, *a potem idą na dno...*

Tak to wyglądało na propagandowych obrazkach. *A rzeczywistość?* Nurek marynarki angielskiej *Miller* ogłosił swe pamiętniki. Zbadał on 60 niemieckich łodzi podwodnych, zatopionych przez Anglików i spoczywających na dnie morza. Czynił to, poszukując tajnych dokumentów. *Miller tak opisuje zatopioną łódź podwodną:*

„Części maszyn były uszkodzone przez granaty, ale łódź *niemal jeszcze nieuszkodzona* szła na dno. Do wnętrza nie wdzierała się woda, atoli łódź *nie mogła już pójść w górę*. Zapas świeżego powietrza *zużywał się powoli*. 50 oficerów i szeregowych *ogarnęła panika*, skoro spostrzegli, że są jeńcami *grobu wśród bezmiarów wody. Wielu pozabijało się nawzajem, inni popełnili samobójstwo. Widok był pełen grozy.* Kilku pisało listy do kraju, papier i koperty pływały po ciasnej ubikacji. Część tych listów udało mi się zabrać, posłano je potem do Niemiec i prawdopodobnie doręczono rodzinom. *Nigdy nie zapomnę wyrazu przerażenia na twarzach i zmasakrowanych głów tych, którzy w ostatniej chwili wpakowali sobie kulę w łeb. Gromady ryb karmiły się trupami* — hieny i sępy głębin morskich!"

Tak w rzeczywistości wyglądała *straszna wojna podwodna...*

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„SZTUKI PIĘKNE". Numer 10—11 rocznika III za lipiec-sierpień 1927 r. pod redakcją profesora Władysława Jarockiego ukazał się już w handlu. Treść numeru: 1) Józef Mehoffer — napisał Władysław Kozicki; 2) Kronika artystyczna. Numer zdobią 42 reprodukcje w tekście i 1 barwna plansza z kartonu na witraż fryburski „Święty Sakrament", wykonanego przez Józefa Mehoffera. Cena egzempl. 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, Wolska 19.

ciół i braci, owładnięty zaś już teraz całkiem smutnemi myślami, minął w ciężkiej zadumie jeszcze kilka ulic i po pewnym czasie znalazł się niebawem wśród grona witających go i ściskających mu dłonie przyjaciół i jął im od miejsca zadawać zdyszanym głosem gorączkowe pytania i zarazem odpowiedzi na nie, mianowicie, „a co..., podwyżka jest..., czy nie mówiłem, że trzeba być trochę cierpliwym..., że na kim, jak na kim, lecz na „Józku" zawieść się nie podobna i, że musiało to być już prawdą, iż nie mogli przyznać wcześniej podwyżki z powodu braku pieniędzy i t. p.!? lecz teraz..., tu urwał jednak nagle, zauważywszy, czego był w pierwszej chwili nie zauważył, a mianowicie dziwne milczenie jakoteż oziębłość i brak odpowiedzi ze strony towarzyszy na zadawane im przez niego tak ich przecież wszystkich jednako obchodzące pytania. Powiódł więc pytającym wzrokiem po ich twarzach i nie czekając już więcej na żadną z ich strony odpowiedź, wyrwał machinalnie jednemu z nich z rąk gazetę i jął po niej szybko przebiegać oczyma. Następnie pochylił się całym sobą naprzód i poprawiwszy nerwowym ruchem na nosie okulary, utkwił wzrok w jednym punkcie dziennika i czytał... i czytał, jak gdyby nie mógł liter rozpoznać. Lecz w miarę jak czytał, wzrok jego to bladł, to znowu zapalał się naprzemian ,twarz zaś kurczyła się lub nabierała jakiegoś dziwnego wyrazu, z czego łatwo można było wywnioskować, iż toczy ze sobą wewnętrzną walkę.

Nagle zsiniał i opuścił z rąk gazetę a całem jego jestestwem zadygotało i wstrząsło, jak gdyby piorun z jasnego nieba był weń uderzył. W tej chwili zrozumiał bowiem wszystko i milczenie towarzyszy. W gazecie widniała wprawdzie krótka wiadomość, lecz nie o przyznaniu pracownikom państwowym spodziewanej podwyżki, tylko rzuceniu tymże ochłapu w postaci jednorazowego żebraczego zasiłku, — o emerytach zaś, wdowach i sierotach nie było ani wzmianki. I pojął smutną rzeczywistość: dlatego nie przyznano podwyżki a tylko jakiś tam zasiłek, ażeby emerytom nic nie dać!?

Ugodzony jakoby sztyletem tym strasznym i niespodziewanym ciosem zawodu, postał chwilę jak skamieniały, następnie powiódł poraz wtóry błędnym już wzrokiem po towarzyszach, równocześnie ciałem jego zaczęły wstrząsać drgawki, a z zaciśniętych ust i ściśniętej bólem krtani zaczęły wybiegać ciche i niezrozumiałe wyrazy; nie może być!... nie prawda!... pomylkal...

Zaniepokojeni strasznym wyglądem i dziwnemi zdaniami staruszka — koledzy, zaczęli się do niego garnąć, pocieszać i zasypywać pytaniami, co mu jest, czy mu się słabo nie robi i t. p.? Lecz on już ich więcej nie widział i słów ich szczerych nie słyszał, tylko rozgorączkowany mózg przeszywały mu na wylot straszliwe myśli, zaś smutne wspomnienia przywodziły mu na pamięć obrazy m. i. młodość, tyle lat wiernej i ciężkiej pracy, tyle rozwianych nadziei i zawodów, tyle cierpień, nędzy i głodu..., a na ostatku Ojczyznę-Matkę-Macochę i „Dziadka"!...

Naraz zachwiał się nagle; z wyschniętych piersi wydarł mu się bolesny głuchy jęk i jak długi runął bez żadnej skargi na ławkę.

Koledzy pospieszyli mu natychmiast z pomocą, lecz wszelki ratunek okazał się niebawem zbyteczny.

Zawezwany lekarz skonstatował śmierć wskutek udaru serca, a trupiarka pogotowia ratunkowego odwiozła sztywne zwłoki do kostnicy.

Na trzeci dzień odprowadziło szczupłe grono kolegów zwłoki do grobu. Nie spadła atoli z ich oczu ani jedna łza, tylko z ich zaciśniętych ust i dłoni łatwo się było można domyśleć, czem są ich serca i dusze w tej chwili przepełnione.

A w Ministerstwie Skarbu zapanowała cicha radość z powodu powiększenia się salda kasowego o kilkadziesiąt złotych.

* * *

Lecz ta cicha śmierć i jeszcze cichszy pogrzeb ofiary kapitalistycznego ustroju, to straszne memento dla pozostałych i żyjących, a zarazem przestroga dla wszystkich nieprzewidujących następstw i kpiących z łez i nędzy pracującego ludu.

Obraz powodzi

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Przemyśl, 2 września.

KLĘSKA ŻYWIOŁOWA

Najważniejszą klęską żywiołową to wezbrane **wody**. Przed żywiołem bronić się nie sposób. Naciera nagle i niespodziane, jak burza, bo z burzą przychodzi, niszczy wszystko napotkane na drodze, jak nawałnica, bo najczęściej jest jej skutkiem. Ustępuje równie szybko, jak nastał. Zostawia na szlaku swego pochodu zniszczenie i pustkę, zroszoną łzami i obleczoną w smutek nawiedzionych klęską żywiołową. Jakże zdradliwym jest mały strumyk, płynący zwyczajnie wolno po mieniących się kamieniach, skoro zasilą go kilkudniowe deszcze. Wzbiera, dochodząc do przerażających wprost rozmiarów i szerzy wokół straszne spustoszenie.

ROZSZALAŁY WIAR

Takim okazał się Wiar, niewielki dopływ Sanu pod Przemyślem. Wtorkowe oberwanie chmury sprawiło, iż wzbierające z minuty na minutę wody Wiaru rozlały się szeroko po okolicznych polach, łąkach i lasach, tworząc na nieogarniętej okiem i miarą przestrzeni **olbrzymie morze brudno-szare**, z którego w niektórych tylko płytszych miejscach wysterczały wierchołki drzew lub kominy zalanych wodą domostw i chałup. **Pod wodą stały od nocy z wtorku na środę Bakończyce, Krówniki, Nehrybka, Przekopane i Sielec.** Ludność niektórych wsi delożowano, uciekając się często do przemocy. Przywiązanie do zagrożonego dobytku sprawiło, iż zapominała ona o życiu, by tylko nie dopuścić do zagłady zagród i chudoby. **Naturalnie nie obeszło się przytem bez ofiar. Niestwierdzone dotąd wieści podają ich liczbę na 5 osób.** Natychmiast z pomocą wyruszyło wojsko. Urzędujące w permanencji szefostwo saperów O. K. X. znalazło się w nader przykrem położeniu. Bezustannie napływały telefoniczne meldunki, domagające się przysłania załóg saperskich, zaopatrzonych w pontony i pychówki. **Tymczasem załogujące zwyczajnie w Przemyślu pułki saperskie przebywają obecnie na manewrach za Lwowem.** W mieście pozostały jedynie konieczne posterunki. **Razem nie więcej jak 100 żołnierzy pod dowództwem 8 oficerów na 12 pontonach i 24 pychówkach.** Szef saperów **ppułk. Zachorowski i mjr. Płaczyński** umiejętnem kierownictwem sprawili, że żadne wołanie o pomoc nie pozostało bez skutku.

POD WODĄ

Wylew Wiaru nastąpił tak nagle i niespodzianie, **że dotknięci wylewem tylko życie ratować mogli**, a dobytek pozostawić musieli niełasce losu. W obecnej chwili nie jesteśmy w możności podania wysokości wyrządzonej szkody. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę fakt, że powódź nastąpiła wprawdzie po żniwach, ale jeszcze przed kopaniem kartofli, kiedy ogrody warzywne były pełne jarzyn, a drzewa w sadach pełne owoców — to nie ulega wątpliwości. że **szkody idą w miljony.** Zniszczonych wodą jest mnóstwo całup chłopskich, dużo też jest podobno ofiar w żywym inwentarzu. Morze powodzi objęło koszary 2 pułku art. gór., tabory, kolumnę samochodową, pałac ks. Lubomirskiej na Bakończycach i wiele innych budynków. **Wiarem spływały całe domostwa,** nie mówiąc już o drobnych sprzętach. jak pługi, brony, wozy, beczki itp.

ZAGROŻONA KOMUNIKACJA

Most na Wiarze, którym przechodzi tor kolejowy ze Lwowa do Przemyśla, był przez parę godzin mocno zagrożony. **Wodę dzieliło od poziomu mostu tylko 80 cm.** Inne mosty w okolicy, szczególnie drewniane, jak most w Krównikach, uległy zerwaniu. Transporty pontonów, które poszły z Przemyśla na ratunek Stryjowi, Drohobyczowi i Borysławowi, musiały zatrzymać się w Felsztynie pod Samborem. Z powodu zniszczenia przez wodę toru kolejowego nie mogły dotrzeć do miejsca przeznaczenia.

USPOKOJENIE

Wszystko to odbywało się z błyskawiczną szybkością. W przeciągu niecałej doby (środa) niepohamowany żywioł dokonał posiewu zniszczenia. **We środę pod wieczór Wiar zaczął opadać.** Równocześnie doniosły meldunki, że woda na Sanie **przekroczyła zwyczajny poziom o 2.50 m.**, stając się tem samem groźną dla samego miasta i okolicy. **Całą uwagę skupił odtąd na sobie San.**

NIEDOŁĘSTWO WŁADZ MIEJSKICH

Aby zdać sprawę z wylewu Sanu, nie trzeba się zbytnio natężać. Wystarczy przewertować niedawne roczniki lokalnych pism, a z pewnością **od sławnego wylewu z r. 1913 conajmniej cztery razy** „Nowy Głos Przemyski" przynosił obszerne sprawozdania, malujące obraz nadbrzeżnych dzielnic miasta, nawiedzionych wylewem. Niejednokrotnie w związku z wylewami Sanu pisaliśmy o tem, **że ofiarą ich pada przedewszystkiem ludność pracująca a uboga**, zamieszkująca peryferje. Nawoływaliśmy o regulację Sanu, obwałowanie Zasania i Wilcza, wykazywaliśmy cyframi, że **nakłady opłacą się stokrotnie — wszystko nadaremnie.** Przysłowiowa inercja i brak inicjatywy naszych władz miejskich **dopuściły** do strasznego w skutkach **wylewu Sanu w tym roku**. Przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej ludność zniszczona klęską **nie odda ani jednego głosu dotychczasowym rządcom miasta** i **demonstracyjnie wstrzyma się od wyborów!**

WYLEW SANU

Już we środę popołudniu stan wody na Sanie podniósł się o 2.50 m. Wiadomości telefoniczne z Sanoka donosiły o dalszym przyborze wody. **Faktycznie w ciągu nocy stan wody przekraczał normalny o 4.50 m.** Do poziomu mostu kolejowego brakło 1.50 m. Do wybrzeża Piłsudskiego, położonego na prawym brzegu Sanu — 2.50 m.

NA WILCZU

Wilcze, to dzielnica podmiejska, którą gnębi woda Sanu lub Wiaru prawie każdej wiosny. Cóż dopiero podczas wylewu. Ludność tej dzielnicy przyzwyczaiła się do tego stopnia do wybryków żywiołu, że wylewy nie czynią na niej większego wrażenia. Podziwiać tylko należy jej cierpliwość i wytrwałość, a zarazem jakiś niecodzienny upór, a może poddanie się strasznej konieczności, która wypędza mieszkańców Wilcza prawie co roku z zajmowanych nędznych izdebek, a później zmusza do powrotu do przesiągniętych wilgocią ścian.

W tym roku na Wilcze woda dostała się już we środę popołudniu kanałami, tworząc na kolosalnem błotniu wilczeńskiem jezioro, rozmiarami większe od grodeckiego. Sprawozdawca Wasz pospieszył wieczorem na miejsce. **Przez ulice nieoświetlone i zasłane wiecznem błotem po kolana**, po których brodzi ludność przygnębiona i biedna, dostajemy się do najbliższego posterunku saperskiego. Dowodzący przez ostatnie kilkanaście godzin bez przerwy **por. Hegner**, obwozi nas uprzejmie po zalanym wodą obszarze. Smutno tu, a zarazem strasznie. Mieszkańcy delożowani, rozmieszczeni na suchych groblach i drożynach, **obozują z całym dobytkiem** (co za przesadne wyrażenie!) **pod gołem niebem.** W domach wyżej położonych lub z budowy wyższych migocą nędzne światełka po strychach. Tutaj schronili się mieszkańcy domków. Na parterze gości u nich obecnie woda. A brudna tafla sztucznego jeziora szumi i pieni się, czyniąc w oświetleniu pochodni niepokojące wrażenie. Zupełnie, jak morze. Okiem nie można sięgnąć końca. W dali lśni łuna świateł elektrycznych, bijących z miasta. Znać, że elektrownia jeszcze zalana wodą. Co jutro przyniesie — niewiadomo.

NAZAJUTRZ

Czwartek. Wylew Sanu osiągnął punkt kulminacyjny. **Część miasta położona na lewym brzegu— Zasanie, ucierpiała naturalnie najwięcej.** O zalaniu Domu Robotniczego napiszemy osobno. Woda wdarła do gimnazjum zasańskiego, do Szpitala powszechnego (ze specjalnem uwzględnieniem pawilonu zakaźnego, niedawno wykończonego a wybudowanego nieopatrznie tuż nad Sanem), do Zakładu OO. Albertynów. Z prawej strony ofiarą powodzi padły boiska sportowe wraz z torem wyścigowym, tartak Goligera. Wszędzie szkody wyrządzone przez powódź ogromne. Ulicami zalanemi wodą odbywa się komunikacja przy pomocy łódek, tratew, kryp i innych narzędzi marynarskich. Pod wodą przez szereg godzin stało Wybrzeże Tad. Kościuszki ze wszystkiemi bocznemi uliczkami. ulice Nadbrzezia. część Kopernika, Sienna, dzielnice Błonie, Pobrzeże, Przekopane. **Jednem słowem wzgórze u którego stóp i na stoku położony jest Przemyśl — całe zalane wodą.**

W DOMU ROBOTNICZYM

Najwięcej nas interesuje, co zupełnie jest zrozumiałe — Dom Robotniczy, położony pięknie, ale nieszczęśliwie na samym brzegu Sanu. Jeszcze parę dni temu wycieczka TUR z Warszawy podziwiała Dom Robotniczy. najpiękniejszy w Polsce, zdumiewała się nad czystością i porządkiem, panującym w piekarni robotniczej, pomieszczonej w suterenach. A tu już we środę popołudniu Wasz sprawozdawca, chcąc dostać się do zarządu piekarni, aby poinformować się o grożącem niebezpieczeństwie — nie wiedząc o niczem wpadł w wodę powyżej kostek. Wygramoliwszy się z wody podążyliśmy w stronę sali teatralnej. Tu ujrzeliśmy we foyer rozłożone wory z mąką, kosze z chlebem i bułkami oraz wszelkie sprzęty ruchome uratowane w ostatniej chwili. Podczas nocy stan wody podniósł się o tyle, że i podwórze zamieniło się w jezioro a jedynego konia (własność partji!). rozwożącego pieczywo trzeba było ratować wyprowadzeniem ze stajni w bezpieczniejsze okolice. Komunikacja między Domem Robotniczym a miastem — wioślarska.

PRZEMYSKA WENECJA

Z kolei wybraliśmy się łódką po zalanej części Przemyśla, nie Zasania. Posuwamy się wolno po wodzie, płynącej na wysokość 2 m. na najludniejszej i najruchliwszej zawsze ulicy Nadbrzeżnej na Targowicy. Wiosłujemy obok elektrowni, miejskiego dworca budowlanego, właściwej Targowicy, fabryki papy, wielkich składów drzewa wreszcie rzeźni miejskiej i rytualnej i oglądamy zniszczenia poczynione przez wdzierającą się wodę. Tu płot wyrwany, tam ściany nadwrężone lub zniesione stosy drzewa — wszędzie znać skutki fatalnego niedołęstwa. Z plantacji fasoli, ciągnących się wzdłuż ulicy widać jedynie końce tyk. Gdzieniegdzie tylko skąpany po szyję wysoki słonecznik wystawia ciekawie główkę. Zresztą pustka na bezmiarze mętnej wody. W dali tylko sterczą zerwane już dawno (obecnie kończy się) przęsła drewnianego mostu. Magistrat przybrał do pomocy aż żywioły, bo sam nie był w stanie ani naprawić ani rozebrać zniszczonego mostu. Co za dzielny Magistrat! Podziwiamy brawurę śmiałego pływaka sunącego crawlem przez środek naszego morza i niewysłowioną radość dzieci pluskających we wodzie na ulicach, po których chodzić przywykły.

WODA OPADA

Czwartek popołudniu. Oto radosna wieść. Będzie dla powodzian listkiem oliwnym przyniesionym Noemu przez gołębia. Czy na długo? Kto otrze łzy? Kto naprawi szkody? **Fem.**

12 lat więzienia za obrazę faszyzmu

Przed „sądem nadzwyczajnym dla ochrony państwa" w Rzymie stawał temi dniami 20-letni robotnik **Mario Chiossone.** Chiossone wyjechał do Stanów Zjednoczonych bez zezwolenia na wyjazd od władz włoskich. Zezwolenia takiego nie mógł otrzymać, gdyż był podejrzany o nastroje wrogie faszyzmowi. Istotnie Chiossone'mu **udało się przybyć do Ameryki bez paszportu i bez wizy.** Natychmiast po przyjeździe Chiosonne wniósł do komisarza imigracyjnego w Bostonie prośbę o pozwolenie na pobyt. W prośbie tej wyłuszczył niemożliwość dalszego przebywania we Włoszech jako antyfaszysta i powody nielegalnego przyjazdu. Komisarz imigracyjny nietylko **odrzucił prośbę**, ale nadto bez wiedzy petenta przesłał **jej kopję konsulowi włoskiemu w Bostonie.** Natychmiast po swym powrocie do Włoch **został Chiosonne uwięziony i stanął przed sądem. Został skazany na 12 lat więzienia.**

W prośbie swej pisał Chiossone: „Powrót do Włoch oznacza dla mnie śmierć z rozkazu Mussoliniego, **gdyż we Włoszech każdy antyfaszysta ginie bez śladu i ponad miljon osób uciekło z Włoch, by uniknąć śmierci."**

Chiossone nie był bynajmniej **socjalistą, ani członkiem** jakiejkolwiek partji **antyfaszystowskiej. Jest to mętna głowa**, nie umiejąca orjentować się samodzielnie. Do Ameryki przyjechał jako zdecydowany faszysta, tam — jak twierdzi — dostał się w sfery przeciwfaszystowskie, potem znowu się nawrócił i stał przed sądem faszystowskim z gestem syna marnotrawnego. **Wyraził swą uległość dla systemu faszystowskiego, wzniósł okrzyk na cześć faszyzmu** na końcu swej mowy przed sądem. To wszystko **nic mu nie pomogło.** Na podstawie § 5 ustawy o ochronie ustroju został skazany za rozszerzanie nieprawdziwych wiadomości zagranicą. **Wyrok nie może ulec rewizji**, gdyż sądy wyjątkowe Mussoliniego prawie że nie znają możliwości apelacji.

Tak sądzą włoskie sądy, tak wygląda wymiar sprawiedliwości pod rządami czarnych koszul!

UWAGI

Będzie Sejm, bo jest bufet

Politycy kuloarowi łamali sobie w ostatnich dniach głowę, czy wniesione do prezydenta Rzeczypospolitej żądanie zwołania sesji nadzwyczajnej odniesie skutek czy nie. Debatowano, czy p. Bartel przywiezie z Druskienik zgodę na zwołanie sesji, czy nie. Zastanawiano się, ale odpowiedzi na pytania i wątpliwości nie było. P. Bartel pojechał i wrócił — nikt nie wie, z czem. Nagle wszyscy zainteresowani odetchnęli z ulgą: otrzymali znak, że sesja będzie. A znakiem tym było otwarcie bufetu sejmowego na 1 września, gdy posłowie przybyli do Sejmu w pokaźniejszej liczbie — po djety.

Dotychczas było zwyczajem, że po zamknięciu sesji aż do otwarcia nowej bufet nie funkcjonował. Przyjeżdżający w różnych interesach posłowie musieli jak zwykli śmiertelnicy jadać w restauracjach w mieście. Teraz to się zmieniło i stąd słuszne przypuszczenia, że ta zmiana zapowiada uruchomienie Sejmu po uruchomieniu bufetu.

Innych oznak, że sesja będzie zwołana, dotychczas niema. Od konstytucją przepisanego terminu dzieli nas 6 dni. Być może, że rząd chce zaskoczyć posłów, jak ich zaskoczył w lipcu. Wszystko jedno — od zwołania sesji wykręcić się nie można, kiedy w bufecie zrobiono ruch.

Przegląd prasy

Przed sesją sejmową. — Głos stronnictwa katolicko-ludowego.

O zbliżającej się sesji sejmowej, pisze w „Robotniku“ poseł Niedziałkowski:

> Jak się ułożą stosunki pomiędzy Sejmem a Rządem? Jak długo potrwają obrady sejmowe? Trudno dziś snuć jakiekolwiek przewidywania. W każdymbądź razie mandat Sejmu obecnego wygasa w listopadzie. Wraz z nim kończy się nieznośny stan rzeczy, przy którym pomiędzy litera Konstytucji a treścią życia wyrasta przepaść, stopniowo coraz mocniej bijąca w oczy przeciętną nawet opinję. Polska stanie u rozstajnych dróg.
>
> Ostatnie zarządzenia w sprawie zasiłków dla bezrobotnych zepchnęły tysiące rodzin proletarjackich na samo dno nędzy. Realne płace robotnicze i pracownicze w dalszym ciągu wołają o pomstę do nieba. Powódź w Małopolsce Wschodniej nasunęła masom robotników przemysłu naftowego widmo straszliwej katastrofy. ZPPS nie przemilczy tych wszystkich faktów; znajdą one swój odgłos z trybuny sejmowej, wywołać powinny zasadniczą ocenę położenia gospodarczego i polityki gospodarczej państwa.
>
> Sesja, zamknięta tak gwałtownie w lipcu, pozostawiła po sobie sprawę w postaci ustaw samorządowych, dekretu prasowego, ustawy o zgromadzeniach, sprawy zmiany Konstytucji w sensie „samorozwiązalności“ naszego parlamentu. Jeżeli idzie o sławetny dekret prasowy, miesiące minione dostarczyły chyba przeciwko niemu dostateczną liczbę dowodów, zaczerpniętych z praktyki. Ustawa zgromadzeniowa dotyczy ściśle nadchodzącej kampanji wyborczej. Problem „samorozwiązalności“ i rozumna organizacja samorządu nie straciły chyba nic na aktualności.
>
> Tak wygląda program prac sejmowych — w oderwaniu od sytuacji politycznej. Ale czy ta sytuacja nie przerośnie go odrazu, czy nie podporządkuje go sobie? Odgadnąć zawczasu nie podobna.

* * *

W tygodniku „Lud katolicki“, organie stronnictwa katolicko-ludowego (reprezentowanego w Sejmie przez grupę posła Matakiewicza), czytamy w artykule wstępnym ks. Józefa Świądra p. t. „Polityka na dziś i na jutro“ następujące zasadnicze oświadczenie:

> Nasza polityczna działalność, jako katolików-Polaków na terenie ludowym, ma jedno na celu: przekonać wyznawców zasad katolickich w polityce o konieczności wycofania się z walki bezwzględnej z marszałkiem Piłsudskim, aby w ten sposób uzyskać wolną rękę do zorganizowania ze wszystkich odłamów szczerze katolickich na terenie Polski, jednego wielkiego zespołu (bloku) katolickiego, obejmującego potrzeby całego narodu polskiego. Wychodzimy bowiem z tego założenia, że Polska potrzebuje ludzi tego stopnia siły co marszałek Piłsudski, bo inaczej rozwydrzone partyjnictwo i niedołężny parlamentaryzm doprowadzi państwo do ruiny. Nie widzimy zatem żadnej korzyści ale owszem szkodę w poplernaiu Witosa i Narodowej Demokracji, którzy dążą do obalenia Piłsudskiego, aby z powrotem do rządów państwa wprowadzić „przedmajowe“ hultajstwo i idjotyzmy. Dlatego, gdy spostrzegliśmy u krakowskiego odłamu chrześcijańskiej demokracji dążności sprzyjające „Piastowi“, uważaliśmy za obowiązek przykry, ale konieczny z całą energią przeciwko temu wystąpić.

Wiadomości polityczne

—o—

POLSKI PROJEKT PAKTU O NIEAGRESJI

„Petit Parisien“ w depeszy z Genewy podaje, iż Polska ma przedstawić obecnemu Zgromadzeniu Ligi narodów projekt powszechnego paktu o nieagresji.

POLSKA NIE WYSŁAŁA ULTIMATUM DO LITWY

W związku z wiadomościami, jakie obiegały prasę o rzekomem ultimatum rządu polskiego do rządu kowieńskiego, PAT dowiaduje się, iż wiadomości te *pozbawione są wszelkich podstaw.*

BELGJA ODRZUCA PROJEKT SĄDU ROZJEMCZEGO Z NIEMCAMI

Piątkowa Rada ministrów w Brukseli odbyła się w obecności Vanderveldego. Rada ministrów odrzuciła projekt Vanderveldego o wspólnej komisji ankietowej belgijsko - niemieckiej w sprawie walki partyzanckiej w Belgji w czasie wojny światowej. Vandervelde zgodził się odstąpić od swego stanowiska w tej sprawie i wyjechał z powrotem do Genewy, gdzie ma przedstawić stanowisko rządu belgijskiego sygnatarjuszom traktatów locarneńskich.

PRZED ZGODĄ AMERYKI Z MEKSYKIEM

Prezydent Meksyku Calles w przemówieniu, wygłoszonem z okazji otwarcia kongresu zaznaczył, że w stosunkach ze Stanami Zjednoczonemi istnieją jeszcze pewne nieporozumienia, jak np. w sprawie ustaw dotyczących przedsiębiorstw naftowych, prezydent spodziewa się jednak, że rozbieżności te będą uregulowane polubownie.

Groźny bandyta aresztowany w Łodzi

Na terenie Łodzi oraz miasteczek powiatowych grasował od dłuższego czasu niebezpieczny włamywacz Władysław Filipowski vel Byczkowski. Sprytny złodziej kilkakrotnie już był chwytany przez policję, lecz wymykał się z transportów konwojujących go do więzienia. Posiadał on przy sobie broń, którą posługiwał się przy wyprawach złodziejskich.

Policji łódzkiej trudno było wpaść na jego ślady, ponieważ posiadał on kilkanaście dowodów osobistych, wystawionych na różne nazwiska, przyczem często zmieniał miejsce zamieszkania.

W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa otrzymały informacje, iż bandyta popełnił większą kradzież z włamaniem w majątku ziemskim Kraszew, powiatu kolskiego. Po tej wyprawie powrócił on do Łodzi, by zająć się „pracą“ na terenie miasta. Policja poddała obserwacji dom przy ul. Zgierskiej 106, gdzie mieszka jego żona. Włamywacz, jak się okazało, bawił jednak przeważnie u swej kochanki, której adresu nie zdołano ustalić. W piątek w godzinach popołudniowych wywiadowcy urzędu śledczego, którzy stale obserwowali dom przy ul. Zgierskiej, zauważyli Filipowskiego, który udawał się do swej żony. Zawezwali oni do pomocy większy oddział policji, która po upływie kilku minut wkroczyła do mieszkania. Na widok policji groźny włamywacz wydobył rewolwer i dał dwa strzały, które na szczęście nikogo nie trafiły. Policjanci wytrącili mu z ręki broń i nałożyli kajdany. Sprowadzony do urzędu śledczego przyznał się do całego szeregu włamań, które ostatnio zorganizował.

Przegląd społeczny

PRZEDŁUŻENIE OKRESU ZASIŁKOWEGO DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Zarządzeniem ministra pracy i op. spol. z dnia 29 sierpnia br. przedłużony został do 26 tygodni okres zasiłkowy dla tych bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy przed dniem 31 sierpnia b. r. ukończyli okres 13-to względnie 17-tygodniowy. Wypłata przedłużonych okresów w Krakowie rozpocznie się w poniedziałek 5 bm.

KRONIKA

Kraków, 4 września.

PREZYDENT MOŚCICKI PRZYBYWA DO KRAKOWA CELEM ZŁOŻENIA WIZYTY NASZEMU MIASTU. Jak już donosiliśmy, dnia 23 b. m. przybywa do Krakowa na dwudniowy pobyt Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. **Prezydent Mościcki przybywa do Krakowa celem złożenia wizyty naszemu miastu,** jako dawnej stolicy Jagiellonów. Program przyjęcia Prezydenta opracowuje komitet miejski i wojewódzki, gdyż Prezydent będzie gościem miasta i województwa krakowskiego. Z Prezydentem przybywa świta jego. Zaznaczyć należy, **że Prezydent Mościcki przyjeżdża poraz pierwszy do Krakowa.** Na Wawelu, gdzie prawdopodobnie zamieszka Prezydent ze świtą, odbywa się gorączkowa praca nad urządzeniem sal. Gmach województwa krakowskiego przy ul. Basztowej odnawia się, jak również jego tasaue.

IV TYDZIEŃ LOTNICZY W KRAKOWIE odbędzie się w dniach od 4 do 11 września. Celem Tygodnia Lotniczego jest z jednej strony uświadomienie jaknajszerszych warstw społeczeństwa o potrzebach polskiego lotnictwa oraz o celach i zadaniach Ligi Obrony Powietrznej Państwa, z drugiej zaś strony zwiększenia liczby członków, oraz zebranie koniecznych funduszów na cele Ligi, a również na budujący się hangar LOPP na lotnisku w Rakowicach. Dla osiągnięcia tych celów posłużą imprezy propagandowe, dochodowe i dobrowolne dopłaty groszowe.

W pierwszym dniu Tygodnia Lotniczego, tj. dziś w niedzielę odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w kościele Marjackim o godzinie 9 rano, poczem nastąpi wbijanie gwoździ do tarczy i samolotu ustawionych w Rynku Głównym. Potem rozwinie się z placu Szczepańskiego pochód propagandowy lotnictwa, zorganizowany przez młodzież wyższych klas szkół krakowskich, który w Rynku przedefiluje przed władzami państwowemi, wojskowemi i cywilnemi i przejdzie ulicami miasta pod województwo, poczem się rozwiąże. W pochodzie będą niesione transparenty z hasłami Ligi Obrony Powietrznej Państwa, uświadamiające konieczność przygotowania w pokoju obrony powietrznej państwa.

Popołudniu odbędzie się na błoniach krakowskich pokaz walki powietrznej oraz nader interesujący pokaz walki gazowej. Na plaży zaś odbędzie się konkurs piękności przy dźwiękach muzyki.

PIERWSZY HANGAR I DWORZEC PASAŻERSKI NA LOTNISKU RAKOWICKIEM. Lotnisko pasażerskie rozwija się w Krakowie coraz lepiej. Polsko Aero-Lloyd buduje na terenie Rakowic pierwszy hangar, celem pomieszczenia samolotów, poczem nastąpi budowa dworca dla publiczności. Rozpisano przetarg na budowę hangaru lotniczego, który dał następujący rezultat: prof. Sawicki za kwotę 290.000 zł., inż. Polański za kwotę 165.000 zł., zaś firma Uderski za 158.000 zł., dalej Spójnia budowlana za 126.000 zł. Hangar oddany będzie do użytku jeszcze w b. roku.

HYDROPLAN WOJSKOWY Z PUCKA wylądował wczoraj w Krakowie na Wiśle między Salwatorem a mostem Zwierzynieckim. Załoga hydroplanu składa się z dowódcy dyonu morskiego lotniczego komandora Szatki-Durskiego, kapitana marynarki pilota Szystowskiego, por. pilota Podolskiego i trzech szeregowych marynarki. W poniedziałek uda się hydroplan do Pucka. Nad brzegiem Wisły przypatrują się hydroplanowi tłumy publiczności.

POGRZEB ŚP. ROTMISTRZA ŻUROWSKIEGO odbył się wczoraj rano z kaplicy cmentarza rakowickiego do grobowca rodzinnego. Z ramienia wojskowości przybyli szef sztabu płk. Bolesławicz, major szt. gen. Goebel, dowódca 5 p. strz. konn. płk. Olszewski, korpus oficerski, przedstawiciele Związku legjonistów, prok. Kalczyński, oraz tłumy publiczności. Na trumnie złożono szereg wieńców.

Ważne zmiany w kuratorjum okręgu krakowskiego

Jak już donosiliśmy, dwóch wizytatorów kuratorjum okręgu krakowskiego przeszło w stan spoczynku, a to wizytator seminarjów nauczycielskich p. Marcinkowski i wizytator gimnazjów p. Pasowicz. W ostatnich dniach Dr. Pilecki, naczelnik wydziału ogólnego szkolnictwa powszechnego otrzymał dekret przeniesienia na równorzędne stanowisko w kuratorjum łódzkiem, gdzie w tych dniach odjeżdża. *Na miejsce tych trzech sił, nie będą mianować nowych,* lecz w związku z przyłączeniem do kuratorjum krakowskiego okręgu kieleckiego, wyłączonego z kuratorjum warszawskiego, *przeniesionych zostało z Warszawy do Krakowa około 20 sił biurowych i fachowych. Tak więc liczba urzędników kuratorjum krakowskiego powiększoną została o kilkanaście osób.*

Również po przyłączeniu okręgu kieleckiego do kuratorjum krakowskiego, *nastąpi nowy podział prac wizytatorów.* A więc *miejsce zwolnionych wizytatorów zajmą wizytatorzy warszawscy, przeniesieni do Krakowa.* Sprawa tych przeniesień znajduje się już na ukończeniu i ministerstwo oświaty w przyszłym tygodniu ma ogłosić dekrety w „Dzienniku rozporządzeń", oraz nowy podział okręgów wizytatorskich.

Najważniejsza *sprawa obsadzenia wakującej posady kuratora krakowskiego, zadecydowaną będzie podobno na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów.* Najprawdopodobniej *kuratorem krakowskim zostanie prof. Daniec,* który po rocznym urlopie spędzonym we Włoszech wrócił do kraju i bawi obecnie w Warszawie, gdzie odbył konferencję z min. Dobruckim. Prof. Daniec jest nauczycielem w jednem z gimnazjów krakowskich.

Jak słychać w ciągu b. miesiąca *nastąpić mają pewne przesunięcia wśród nauczycieli szkół średnich. Szereg nauczycieli, mających już pełną ilość lat służby ma przejść w stan spoczynku. Również mają nastąpić przeniesienia do okręgu kieleckiego na miejsce nauczycieli nie mających kwalifikacyj do nauczania.* Z dniem bm. przeniesiono z Krakowa na prowincję kilka sił nauczycielskich krakowskich szkół średnich.

—ooo—

Tyfus brzuszny w Krakowie

Czerwonka grasuje

W ostatnich dniach w Krakowie zachorowało na tyfus brzuszny kilkanaście osób w różnych dzielnicach miasta. Ponieważ *tyfus brzuszny przybiera rozmiary epidemji* przeto Miejski urząd zdrowia wydał odpowiednie zarządzenia celem zwalczenia tej choroby. *Nadesłano do wszystkich zakładów szkolnych spisy ulic i domów, w których nastąpił wypadek zachorowania na tyfus,* aby młodzież zamieszkującą te domy usunąć ze szkoły. Dopiero za pozwoleniem lekarza miejskiego można przyjąć ucznia z takiego domu do klasy.

Również *zaszło więcej wypadków zachorzeń na czerwonkę* w ubiegłym tygodniu, oraz na szkarlatynę i dyfterję.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, *że Miejski urząd zdrowia mimo kilkakrotnego zwracania uwagi w prasie na niehygjeniczną sprzedaż owoców w sklepach i straganach zupełnie nie kontroluje przekupniów, czy przepisów się trzymają.* Owoce niczem nie są przykryte, a kurz unoszący się po ulicy, pokrywa je grubą warstwą. Naturalnie na owocach osiadają bakcyle, powodujące różne choroby u tych, którzy te owoce spożywają. Wszelkie więc zarządzenia po domach na nic się nie przydadzą, gdy *magistrat energicznie nie wystąpi przeciw nieprzestrzeganiu przepisów hygjenicznych w sklepach z owocami i straganach.*

—ooo—

SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCE. Z dniem 1 września rozpoczęła się nauka w szkołach zawodowych-dokształcających. Ponieważ nie wszyscy majstrowie i kupcy wpisali dotychczas swoich uczniów do powyższych szkół, magistrat wzywa ponownie interesowanych, aby stosując się do obwieszczenia z dnia 21 sierpnia br., wypełnili natychmiast obowiązek wpisania uczniów, a to pod rygorem skutków z §§ 133 i 134 lit. a) ustawy przemysłowej, tj. pod zagrożeniem grzywien od 20 do 1000 zł., względnie pozbawienia prawa trzymania uczniów. Szczegółowy wykaz szkół ogłoszony został na murach miasta. Przy wpisach winni uczniowie wykazać się ostatniem świadectwem szkolnem, oraz świadectwem pracodawcy.

WYCIECZKA ZE ŚLĄSKA NIEMIECKIEGO. Wczoraj rano przybyła do Krakowa wycieczka w składzie 58 osób z opolskiego, raciborskiego, strzeleckiego i kozielskiego na Śląsku niemieckim. Wycieczkę prowadzi p. Jankowski. Goście ze Śląska zabawią w naszem mieście przez trzy dni.

BERLIŃSCY KORESPONDENCI PISM ZAGRANICZNYCH w przejeździe na Targi Wschodnie do Lwowa, przybędą na jednodniowy pobyt do Krakowa w dniu 6 bm. W skład wycieczki wchodzi 11 korespondentów pism europejskich i korespondent pism argentyńskich oraz urugwajskich.

POSIEDZENIE KOMITETU ODNOWIENIA WAWELU odbędzie się dnia 9 bm. na Zamku wawelskim. Na posiedzenie to przybędzie do Krakowa min. robót publicznych i będzie przewodniczyć komitetowi.

Z PAŁACU SZTUKI. Remont Pałacu Sztuki postępuje w szybkiem tempie naprzód. Uporządkowano już zawalone gruzem i śmieciami piwnice i strychy, skończono szklenie dachów, uprzątnięto sale, w najbliższych zaś dniach robotnicy przystąpią do zawieszania welonu u stropów i do malowania wewnątrz. W najbliższych już tygodniach Pałac Sztuki przybierze wygląd odpowiedni swej nazwie i zacznie się praca nad przygotowywaniem wystaw. Z całej Polski napływają już liczne zgłoszenia, tak, że ruch artystyczny będzie wielki. Przedtem jednak specjalna komisja wraz z buchalterami musi ukończyć prace nad rewizją ksiąg i rachunków, będących w bardzo opłakanym stanie i wykazujących przerażający wprost stan dawnej gospodarki. Wyniki tej rewizji przedłożone będą odpowiednim władzom i opublikowane. W sprawie olbrzymiej ilości zgłoszeń na akcje, dyrekcja odpowie już w najbliższych dniach. Popyt na te akcje świadczy o tem, jak społeczeństwo interesuje się sztuką a także i o zaufaniu do nowego zarządu, który podjął się reorganizacji tej przepięknej instytucji, która ma wszelkie warunki świetnego rozwoju.

„MODA I SZTUKA". Pod tym tytułem ukazał się w Krakowie pierwszy zeszyt i zawiera: Artykuł od wydawnictwa, kto stwarza modę i co jest sztuką, opis obecnej mody dla pań i panów. 16 stron ilustrowanych mód (żurnal) itp. Całość przedstawia się nazewnątrz miło i zapowiada pismo powodzenie.

UCZCIWY ZNALAZCA. Jan Oprych, dorożkarz, złożył w III komisarjacie przy ul. Siemiradzkiego pierścionek, znaleziony w dorożce.

ZAGAPIŁ SIĘ. W rynku głównym w Krakowie przypatrywał się montowaniu samolotu wojskowego Eugenjusz Zawadzki tak zapalczywie, że nie wiedział, iż skradziono mu z kieszeni kamizelki zegarek srebrny „Omega", z dewizką srebrną i złotym ołówkiem. Zawadzki doniósł o tym wypadku policji.

„POD TELEGRAFEM" zjawili się wczoraj nowi goście, naturalnie przyprowadzeni w asyście policji. Są to: 25-letni Stan. Matys (oszukańcza gra w karty), 40-letni Michał Bernacki (poszukiwany za kradzież) i Michał Świergot za targnięcie się na policjanta w służbie.

—ooo—

ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE zawiadamia, że wypłata zapomóg szkolnych dla członków, którzy wnieśli do zarządu Koła podania, rozpocznie się od wtorku 6 września.

WPISY NA 2-LETNIE KURSA GARNCARSKO-KAFLARSKIE, przy państwowej szkole sztuk zdobniczych i przem. art. w Krakowie odbędą się we wtorek 6 bm. o godz. 9 w budynku przy ul. Stromej 5 w Podgórzu. Od kandydatów wymaga się ukończonych 4 kl. gimn.

SPORT

WAWEL — CRACOVIA. Dziś w niedzielę odbędą się na boisku Cracovii zawody o mistrzostwo klasy A między drużynami Wawelu i Cracovii. Zainteresowanie temi zawodami jest obecne zrozumiałe, bowiem białoczerwoni występują do tej walki o punkty w składzie mocno zmienionym. Początek zawodów o godzinie 11 przedpołudniem. Ceny wstępów: trybuna 1 zł., wstęp 50 groszy, studencki 30 groszy.

Z Polski

OSTATNIE POSIEDZENIE LWOWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ. We czwartek wieczorem odbyło się ostatnie posiedzenie rozwiązanej Rady miejskiej, która pod przewodnictwem prezydenta Neumana radziła nad stanowiskiem, jakie zająć należy wobec rozwiązania Rady miejskiej. Posiedzenie było poufne. Referat wygłosił r. Rybicki, uzasadniając sprawność rozwiązanej Rady i usuniętego prezydjum miasta i zgłosił wniosek o zaskarżenie rozporządzenia województwa do najw. trybunału. Imieniem klubu PPS red. Szczyrek odczytał następującą deklarację: „Klub PPS oświadcza: Uznajemy słuszność zarzutów prawnych podniesionych przeciw legalności rozporządzenia, rozwiązującego tymczasową Radę miejską. Stwierdzamy, że rozporządzenie władz nadzorczych, *z ustawami niezgodne*, godzi w swych celach istotnych w podstawy samorządu miejskiego. Rząd, rozwiązując tymczasową Radę m., nie stworzył warunków do normalnego załatwienia sprawy gospodarki samorządowej m. Lwowa, przez rozpisanie nowych wyborów, opartych na nowoczesnej ordynacji wyborczej. Jesteśmy *bezwzględnie przeciwnikami rządów komisarskich*, jednak nie przyłączamy się do rekursu względnie skargi przeciw rozwiązaniu tymcz. Rady miejskiej, nie chcąc stwarzać pozorów, jakobyśmy chcieli bronić i podtrzymywać dotychczasowy stan rzeczy". Po ostatniem słowie referenta, ogromną większością głosów, uchwalono wnioski referenta i zgłoszone w dyskusji poprawki. Jako pełnomocników Rady wybrano dra Pieradzkiego, Jakóba Diamanda i Sokąla, nadto powołano szereg prawników z pośród radnych jako komitet doradczy w sprawie prowadzenia akcji procesowej. Następnie zabrał głos senjor radnych Terenkoczy, który wyraził uznanie prezydjum miasta za owocną i długoletnią pracę dla samorządu lwowskiego. W odpowiedzi prezydent Neuman podziękował Radzie za współpracę. Na tem posiedzenie zamknięto, a radni, którzy oświadczyli się za wniesieniem skargi składali podpisy, upoważniające do wdrożenia procesu. W ten sposób Rada miejska, która początek swego istnienia wiedzie od r. 1913-go po długoletniej działalności zamknęła swój żywot.

LEKARZE CZESCY W ZAKOPANEM. W piątek rano przyjechała do Zakopanego wycieczka czeskich lekarzy w liczbie czterdziestu kilku osób. Gości przyjmował komisarz rządu oraz miejscowi lekarze. Wycieczka zwiedziła Morskie Oko i sanatorja zakopiańskie. Wieczorem goście opuścili Zakopane, wracając autobusami na stronę czeską.

PRZYZNANIE A NIEWYPŁACENIE EMERYTURY. Jak się okazuje, sprawa nadania Orkanowi emerytury przez gminę Zakopane nie jest jeszcze definitywnie załatwiona i ostatnio komisarz rządu w Zakopanem zawiadomił Orkana, że z powodu braku funduszów i uzasadnienia w ustawie uzdrowiskowej wypłacać emerytury nie będzie można.

KONFISKATA PAMIĘTNIKÓW RONIKIERA. Komisarjat rządu na m. Warszawę obłożył aresztem broszurę napisaną przez Wołowskiego pt. „Mur więzienny". Broszura ta była opracowaniem pamiętników Ronikiera o pobycie w więzieniu mokotowskiem.

SPALENIE SIĘ ROBOTNIKA. We czwartek o 12 w nocy wybuchł w Łodzi pożar w składzie przędzy fabryki braci Lieberman, przy ul. Wierzbowej. Pożar udało się ugasić, zanim przeniósł się na gmach fabryczny. Wśród zgliszcz natrafiono na zwęglone zwłoki jakiegoś mężczyzny. Jak się okazało, spalił się żywcem murarz Jan Pawlak, który pracował w fabryce przy robotach murarskich i nocował w szopie, służącej za skład.

MASOWE ZATRUCIE KONSERWAMI ŻOŁNIERZY 6 P. LEGJONÓW. Onegdaj I dywizja piechoty legjonów w Wilnie t. zn. 1, 5 i 6 pułk otrzymała zaprowiantowanie w postaci konserw mięsnych. W 6-tym pułku piechoty dały się zauważyć groźne objawy masowego zatrucia. Choroba wystąpiła w całej pełni w piątek. Objawy jej są: ból głowy, bóle żołądka, torsje i gorączka powyżej 39 stopni. Przewieziono do szpitala garnizonowego w Wilnie przeszło 120 żołnierzy. Dalsze transporty chorych nadchodzą. Dotychczas nikt z żołnierzy nie umarł, jakkolwiek wielu pozostaje w stanie nieprzytomnym. Konserwy wydane 5-mu pułkowi Legjonów nie wywołały zatrucia. Według relacji lekarzy konserwy, które otrzymał 6 pułk Legjonów, były zepsute.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Wody opadają

Lepsze wieści z terenu powodziowego

W WOJEWÓDZTWIE LWOWSKIEM

Sytuację należy uważać za *opanowaną*. Wody z powiatów południowych tego województwa powoli spływają, natomiast klęska powodzi zaczyna obejmować powiaty zachodnio - północne. Między innemi został zalany powiat przeworski. Wczoraj o g. 12 w nocy województwo lwowskie posiadało meldunki z 16 zalanych powiatów. Liczby ofiar w ludziach dotychczas nie ustalono. Straty w województwie olbrzymie. Plony zalanych pól na kilkadziesiąt tysięcy hektarów zupełnie zniszczone.

W PRZEMYŚLU

Wezbrane wody Sanu i Wiaru *opadają*. Elektrownia czynna, miasto oświetlone. Na ulicach znać skutki powodzi. Chodniki i jezdnie w wielu miejscach zniszczone. Woda z ulic już ustąpiła. Jak duża była fala powodzi, wskazują ślady, pozostawione przez wodę na murach domów. Woda stoi dotychczas jeszcze w piwnicach niżej położonych przedmieść. Zalane zostały szpital, zakład braci Albertynów, dom robotniczy oraz około 20 ulic. Woda wdarła się również do koszar artylerji. Zalała magazyn drzewa, benzyny i nafty. Po ustąpieniu wód ludność powoli powraca do swych domów. Wiele mieszkań parterowych uległo zupełnemu zniszczeniu. Komunikacja kolejowa w Przemyślu *normalna*.

W DOLINIE CZEREMOSZU

Największą klęską została dotknięta dolina Czeremoszu, który rozlał się na obie strony szeroko. Obszar wód wynosi około 2 klm. Wody wylały również w stronę rumuńską. Wszystkie wsie nadbrzeżne zalane. Z miast znajdują się pod wodą Kuty, Śniatyn, Załucze i Wyżnica, znajdująca się już w Rumunji. W Kutach woda dochodziła do 2 metrów. Szkody ogromne. Powódź pociągnęła dużo ofiar w ludziach. Szeroko rozlanym Czeremoszem płyną trupy bydła i owiec. Fale wody zabrały tysiące metrów kubicznych drzewa ściętego. Woda unosi porozrywane domostwa.

W POWIECIE SAMBORSKIM

Powódź spowodowała w powiecie *katastrofalną klęskę*. Wszystkie wsie położone nad Dniestrem i Strwiążem były prawie przez dwa dni pod wodą. Najbardziej ucierpiały Kružyki. Przedmieścia Sambora, leżące nad potokiem Dąbrówką, zalane zostały w ciągu jednej nocy doszczętnie. Kilkanaście domów zostało przez fale zniesionych. Woda uniosła dobytek mieszkańców. Wskutek energicznej akcji policji i oddziału saperów ofiar w ludziach w Samborze nie było. Wczoraj wieczorem sytuacja była *opanowana*. W okolicach Sambora zalane są gminy: Kijanowice, Wojutycze, Biskupice, Sabina, Kalinów i Radłowice Dolne. Rozhukane fale uniosły zboże ze stodół, zalewając w promieniu kilkunastu mil od Sambora pola, łąki i ogrody. Komunikacja kolejowa ze Lwowem odbywa się z przesiadaniem, natomiast z Drohobyczem i Siankami przerwana wskutek uszkodzenia toru i zerwania mostów. Komunikacja kołowa do pobliskich wsi również uniemożliwiona wskutek pozrywania dróg. Komunikacja ze Stanisławowa na Śniatyn odbywa się normalnie, a ze Stanisławowa na Worochtę tylko do Podleśniowa.

Pomoc doraźna rządu

W ministerjum spraw wewnętrznych odbyło się w piątek pod przewodnictwem szefa gabinetu ministra p. Zabierzowskiego pierwsze posiedzenie powołanego przez Radę ministrów międzyministerjalnego komitetu pomocy ofiarom katastrofy żywiołowej w południowych województwach. Po ukonstytuowaniu się komitet wysłuchał sprawozdania z dotychczasowego stanu rzeczy w dotkniętych klęską województwach, poczem rozdzielił pomiędzy poszkodowane województwa przyznane przez Radę ministrów kredyty na pomoc doraźną. Następnie komitet opracował wytyczne, zmierzające do *skoordynowania działań poszczególnych resortów w akcji dalszej pomocy powodzianom* oraz postanowił spowodować *szereg świadczeń doraźnych* ze strony odnośnych ministerjów, jak rozdawanie chleba, zużytkowanie wojskowych kuchni polowych dla rozwożenia gorącej strawy, zużytkowanie łóżek, koców, bezpłatne przewożenie koleją bezdomnych i uchodźców itd. Następnie zainicjowano zorganizowanie w dotkniętych klęską województwach *komitetów społecznych wojewódzkich i powiatowych*, któreby zajęłyby się skoordynowaniem inicjatywy i ofiarności publicznej w zakresie niesienia pomocy poszkodowanej ludności. Wreszcie przedyskutowano i ustalono plan dalszej pracy komitetu, zmierzającej do przedłożenia odnośnym ministerjom konkretnych wniosków w zakresie pomocy rolnej, odbudowy, ulg podatkowych itd.

Pomoc państwowa dla powodzian

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 września.

Dziś odbyło się pod przewodnictwem szefa gabinetu ministra spraw wewnętrznych posiedzenie *komitetu międzyministerjalnego* pomocy dla powodzian. Po wysłuchaniu sprawozdań komitet *wyasygnował dalsze sumy na pomoc powodzianom województwa stanisławowskiego.*

Wobec *odcięcia od reszty kraju miejsc kuracyjnych*, jak *Jaremcze, Worochta* itd., komitet *zakupił w Czechosłowacji produkty spożywcze*, które będą dostarczane dla mieszkańców tych miejscowości *przez punkty graniczne.*

Ministerstwo komunikacji zarządziło *bezpłatny przewóz* bezdomnych i uchodźców, oraz środków ratowniczych.

Władze wojskowe oddały do dyspozycji wojewodom dla powodzian *namioty* wojskowe, oraz *łóżka i kuchnie polowe.*

Następnie *wyasygnowano dalsze kredyty na akcję sanitarną*. Poza wysłanemi już szczepionkami przeciw czerwonce wysłane będą *kolumny szpitalne* na tereny dotknięte powodzią.

Nadto komitet postanowił wystąpić *o dalsze kredyty* na akcję pomocy dla powodzian. Opracowano *kwestjonarjusz dla wojewodów*, według którego będą robione obliczenia strat. Omówiono wkońcu dalsze formy pomocy dla dotkniętych powodzią.

Następne posiedzenie komitetu międzyministerjalnego odbędzie się w poniedziałek.

CZĘŚCIOWE PODJĘCIE RUCHU KOLEJOWEGO

Lwów, 3 września (PAT). Dyrekcja kolei donosi, że 2 bm. podjęty został ruch pociągów osobowych na linji Sambor—Sianki z przesiadaniem między Starym Samborem a Busowiskami. Ruch bagażowy przez miejsca przerwy pozostaje nadal wstrzymany.

Kraków dla powodzian

Kraków, 4 września.

Wczoraj wieczorem, pod przewodnictwem wojewody Darowskiego, w gmachu województwa, **odbyło się posiedzenie celem omówienia sprawy przyjścia z pomocą ofiarom klęski powodzi w całej Małopolsce.** W posiedzeniu wzięli udział: prezydent miasta inż. Rolle, wiceprezes Izby handlowej i przemysłowej inż. Peroś, prezes dyr. kolejowej inż. Barwicz, wiceprezes Izby skarbowej dr. Gajewski, z okręgowej dyrekcji robót publicznych inż. Dudek, kurator okręgu szkolnego dr. Przyjemski, marszałek powiatu dr. Skrzyński, naczelnicy wydziałów wojewódzkich: Kwiatkowski, Szymusik i Dziadosz, szef sztabu płk. Bolesławicz i t. d. **Wszyscy obecni w dłuższej dyskusji wykazali żywe zainteresowanie się i odczucie nędzy powodzian i oświadczyli gotowość jak najżywszej współpracy z komitetem wojewódzkim, mającym na celu akcję pomocy dla ofiar powodzi.** W wyniku dyskusji uchwalono zorganizować komitety: wojewódzki i miejscowe i natychmiast przystąpić do doraźnej akcji pomocy. Wojewoda Darowski oświadczył, że **otrzymał od rządu 10.000 złotych dla ofiar powodzi w województwie krakowskim, które rozdzielił w następujący sposób: 5.000 zł. przesłał dla gmin nawiedzonych klęską powodzi na Orawie, zaś po 2000 złotych dla Nowego Sącza i Jasła, i 1000 złotych dla Gorlic. Nadto gmina miasta Krakowa zadeklarowała 2000 złotych, którą to** sumę przesłał wojewoda telegraficznie **do komitetu wojewódzkiego we Lwowie dla powodzian we wschodniej Małopolsce.**

TELEGRAMY

MINISTER ZALESKI WYJEDZIE DO GENEWY

Warszawa, 3 września. (Tel. wł. „Naprzodu"). Minister spraw zagranicznych p. Zaleski wyjedzie około 10 bm. do Genewy na sesję Ligi narodów.

JESZCZE JEDEN LOT DO AMERYKI

Londyn, 3 września (PAT). Aparat, na którym lotnik Courteney z dwoma towarzyszami rozpoczął dziś rano lot nad Atlantykiem, jest hydroplanem o konstrukcji metalowej. Lotnicy zatrzymają się na krótko w Horta, na wyspach Azorskich, — skąd następnie udadzą się do Nowej Funlandji i Nowego Jorku.

Sejm będzie zwołany

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 września.

Wicepremj. **Bartel** po kilkogodzinnym pobycie w **Druskienikach u marszałka Piłsudskiego** powrócił wczoraj wieczorem do Warszawy. W kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, że **sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu zostanie zwołana w przepisanym terminie.**

„Przegląd Wieczorny" donosi, że zwołanie sesji parlamentarnej poprzedzą konferencje p. prezydenta Rzeczypospolitej z wicepremjerem Bartlem, oraz z marszałkami Sejmu i Senatu.

Zamach i zabójstwo w poselstwie sowieckiem

Ledwo ucichła burza, spowodowana zamordowaniem posła Wojkowa, już wyłania się nowa „afera". Byłoby wprawdzie prostem naciąganiem, gdyby sowiety chciały czyn Kowerdy porównać z czynem Trajkowicza, gdyż analogii **w czynie** niema żadnych. Są jednak, niestety, analogie **w osobach**.

Zarówno Kowerda jak i Trajkowicz są Rosjanami, korzystającymi z praw obywatela polskiego. Obaj brali — jeden większy, drugi mniejszy — udział w życiu Rosjan w Polsce, korzystając z tego, że byli obywatelami polskimi. Obaj nadużyli tego prawa i ściągnęli na Polskę wiele nieprzyjemności.

Przypadek to, czy rozmyślność, że piątkowe zajście w poselstwie rozegrało się akurat w czasie, kiedy po zlikwidowaniu sprawy zabójstwa Wojkowa poseł w Moskwie p. Patek wznowił rokowania o pakt o nieagresji i o traktat handlowy. Jakby jakieś siły sprzysięgły się, aby uniemożliwić, a bodaj odwlec te rokowania. Wprawdzie żaden rozsądny i sprawiedliwy człowiek nie przypisze Polsce najmniejszej winy za wybryki szaleńca czy prowokatora, nie można jednak porównywać zwykłych metod ludzkich z metodami dyplomatycznemi, w których często pozór albo sztuczna robota decydują o zachowaniu się miarodajnych czynników.

Czyn Trajkowicza, który przypłacił życiem, nie powinien mieć najmniejszego wpływu na stosunki polsko-rosyjskie i na bieg toczących się rokowań. Rząd polski z pewnością otacza poselstwo sowieckie taką samą, a może i większą z powodu specjalnych jego warunków, opieką, jak wszystkie inne poselstwa, ale zapobiec wybrykom fanatyzmu czy postępkom szaleństwa nikt nie jest w stanie. Dlatego trzeba wyrazić nadzieję, że z czynu tego nie powstaną komplikacje, które utrudniłyby doprowadzenie rokowań do pomyślnego zakończenia.

* * *

SZCZEGÓŁY O OSOBIE TRAJKOWICZA

Z Wilna otrzymuje „Kurjer Poranny" następujące szczegóły o Trajkowiczu: Józef Trajkowicz, lat 19, urodził się w Wilnie. Ojciec jego przed wojną był adwokatem. Podczas okupacji niemieckiej cała rodzina wyjechała do Rosji i zamieszkała w Ekaterynosławiu. Gdy wybuchła rewolucja bolszewicka, młody Trajkowicz był jeszcze dzieckiem. Dwaj jego bracia **walczyli przeciw bolszewikom w armji Denikina. Obaj zginęli.** Pozostała rodzina, t. j. ojciec Józef, matka Aleksandra, brat Włodzimierz, siostra i obecnie zabity, wpadła w nędzę. Postanowiła powrócić do Wilna. W Baranowiczach umarł ojciec Trajkowicza, następnie w Wilnie zmarła matka, a później siostra. Wreszcie po sześciu miesiącach umarł starszy brat, Włodzimierz.

Józef Trajkowicz pozostał sam z siostrzenicą Haliną, która była mu rówieśniczką, córką jego starszej siostry. Aby uprzytomnić sobie sytuację i sferę, w której obracał się Trajkowicz, należy podkreślić, **że po rodzicach pozostał mu duży majątek**, a mianowicie 4 domy i podmiejski majątek ziemski na przedmieściu Pośpieszka. — Ponieważ młody Trajkowicz nie był pełnoletni, przeto miał z wyboru wyznaczonego kuratora w osobie p. Myślina, emigranta rosyjskiego. Józef Trajkowicz był to chłopak oczytany i wyjątkowo nerwowy. Często powtarzał, **że żyje po to, aby pomścić swych zamordowanych braci i rodziców**, którzy zmarli z chorób, jakich nabawili się żyjąc w nędzy w Rosji. Brał on **czynny udział w życiu młodzieży rosyjskiej w Wilnie.** Ufundował nawet własnym kosztem bibljoteczkę, organizował koła kulturalno oświatowe.

We wtorek Trajkowicz pożegnał swą siostrzenicę Halinę i oświadczył jej, że jedzie do swej byłej opiekunki, Kędzierskiej, od której pokazał list. W piątek wieczorem dokonano rewizji w jego mieszkaniu, przyczem zabrano jakieś pismo. Wyniki rewizji trzymane są w tajemnicy.

Sprawa się gmatwa — nowe szczegóły

Warszawa, 3 września (tel. własny „Naprzodu"). Z ujawnionych dziś szczegółów zajścia w poselstwie sowieckiem zasługują na uwagę następujące: Trajkowicz w rozmowie z kasjerem poselstwa Szleferem, podniecony odmową dopuszczenia go do Uljanowa, powiedział: „Komuniści są świnie". W odpowiedzi Szlefer **uderzył go w twarz, poczem zaczął go bić.** Trajkowicz w obronie własnej wyciągnął nóż i zranił Szlefera lekko w twarz.

Ustalono dalej, że pierwszy strzał do Trajkowicza dał **nie** Gusiew, lecz Szlefer w chwili, **gdy Trajkowicz, rzuciwszy nóż, uciekał ku drzwiom przedpokoju.** Za uciekającym dał następnie telefonista Gusiew jeszcze kilka strzałów.

SEKCJA ZWŁOK

Dziś w godzinach popołudniowych prof. Grzywo Dąbrowski w obecności sędziego śledczego p. Wibuńskiego przeprowadził sekcję zwłok Trajkowicza.

CO OPOWIADA LEKARZ POGOTOWIA

Lekarz pogotowia, który pierwszy był na miejscu w poselstwie, oświadcza, że rana Szlefera była mała, długości 1 cm., płytka. Do ust nie dochodziła. Ranę lekarz opatrywał **w godzinę po wypadku**, rana była jeszcze świeża. Przy opatrunku Szlefera lekarz stwierdził, że lewa dłoń Szlefera nosiła wyraźne **ślady walki**, była podrapana i pokrwawiona. Po zaopatrzeniu Szlefera jeden z funkcjonarjuszy poselstwa powiedział: „Mamy tu zabitego". Lekarz udał się do dalszych pokoi, gdzie Trajkowicz leżał martwy skulony. Trup był jeszcze ciepły.

Rada Ligi narodów

Genewa, 3 września (PAT). Na wczorajszem publicznem posiedzeniu Rady Ligi narodów wysłuchano sprawozdania ministra Stresemanna o zwykłej sesji komitetu ekonomicznego Ligi narodów, odbytej w lipcu w Genewie. Komitet ekonomiczny zajmował się kwestją podjęcia niezbędnych wstępnych prac celem szybkiego wprowadzenia w życie pewnych **rezolucyj światowej konferencji ekonomicznej**, uznanych za pilne. Następnie Rada Ligi upoważniła międzynarodową komisję współpracy intelektualnej do powołania komisji rzeczoznawców dla opracowania projektu **międzynarodowego układu o ochronie własności intelektualnej.** Na odbytem z kolei **poufnem** posiedzeniu Rada Ligi mianowała attache finansowego poselstwa japońskiego w Londynie członkiem komisji finansowej na miejsce dotychczasowego japońskiego członka tej komisji. Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczący Villegas wyraził na ręce rumuńskiego ministra spraw zagranicznych kondolencje w imieniu całej Rady z powodu śmierci króla rumuńskiego. Następnie Rada zajmowała się sprawozdaniem Vanderveldego **o wynikach konferencji rzeczoznawców prasowych** oraz sprawozdaniami, dotyczącemi następstw międzynarodowej konferencji ekonomicznej i prac komisji współpracy intelektualnej.

ROZMAITOŚCI

OKRADZENIE KONSULATU POLSKIEGO. Do konsulatu polskiego w Galaczu (Rumunja) wtargnęli złodzieje, którzy po obezwładnieniu woźnego skradli rozmaite papiery wartościowe. Według doniesień pism, złodzieje mieli skraść również kilka aktów urzędowych. W przebiegu śledztwa aresztowała policja niejakiego Jerzego Apostola, który miał zainicjować kradzież.

HISTORJE LOTNICZE. Lewin postanowił odlecieć z powrotem do Ameryki, jeżeli pogoda będzie pomyślna. Samolot „Royal Windsor" zmuszony został do lądowania skutkiem złej pogody, a nie skutkiem zapalenia się skrzydła, jak pierwotnie doniesiono. Nie otrzymano dotychczas żadnej wiadomości o samolocie „St. Rafael". Jedyna nadzieja jest, że lotnicy zostali uratowani przez parowiec lub statek rybacki, albo też wylądowali w niezaludnionej części Kanady.

Związki i zgromadzenia

WYDZIAŁ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie posiedzenie we środę 7 bm. o godzinie 6 wieczór w biurze sekretarjatu. O punktualne przybycie prosi prezydjum.

PÓŁROCZNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW GRUPY I odbędzie się w niedzielę 4 września o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 4 września o godzinie 2 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Porządek dzienny: 1) Sprawy organizacyjne i zawodowe. 2) Odczytanie projektu umowy na rok 1928.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się w niedzielę 4 września o godzinie 5 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 (II piętro oficyny). Porządek dzienny: 1) Ustawa dla służby domowej. 2) Otworzenie biura pośrednictwa pracy bezpłatnego. 3) Sprawy organizacyjne i zawodowe.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Król".

KINOTEATRY

Bagatela: „Zabiłem" (Sessue Hayakawa).
Nowości: „Nędznicy"
Promień: „Księżna Gdańska" (Madame San Gene).
Sztuka: „Księżna Tralala".
Uciecha: „Przygody księżny Somow", dramat w 10 aktach.
Wanda: „Paryż o północy" i „Ferma duchów".
Warszawa: „Dziewczęta pod kontrolą".

RADJO

Niedziela 4 września

Kraków (422 m.). 13.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon". 17.00: Transmisja z Warszawy. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Wieczór poświęcony twórczości Adolfa Dygasińskiego „Poeta przyrody", z recytacjami p. J. Ronard-Bujańskiego, artysty teatru „Reduta". 20.00: Komunikat sportowy i inne. 20.15: Odczyt p. t. „O Debussym", — wygłosi Dr. J. Reiss, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 20.30: I koncert poświęcony twórczości Klaudjusza Debussyego. — Wykonawcy: pp. Mela Neuger-Feliksowa (fortepian), Aleksandra Szafrańska (śpiew) Stanisław Mikuszewski (skrzypce), Olga Martusiewiczówna (fortepian). — Akompanjuje dyr. Bolesław Wallek-Walewski. 22.00: Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 11.00: Transmisja z uroczystości sprowadzenia z powrotem do kościoła w Kodniu cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej, wywiezionego przez Rosjan w roku 1875. W przerwie sygnał czasu, kommunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram. 13.45: Odczyt p. t. „Zbiór owoców zimowych" — wygłosi p. Jana Maciejewski. 14.10: Odczyt p. t. Odkażanie zbóż ozimych" — wygłosi p. Edward Mioduszewski. 14.35: Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" — wygłosi p. Szczepan Mędrzecki. 15.00: Komunikat meteorologiczny. 15.05: Odczyt p. t. „Matka, a szkoła powszechna" — wygłosi p. Pelagja Resterlfowa. 15.30—17.00: Przerwa. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.35: Koncert popołudniowy. 18.35: Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. 18.55: Komunikaty PAT'a. 19.10: Odczyt p. t. „Stulecie romantyzmu IV — Romantyzm w muzyce" — wygłosi p. Cezary Jellenta. 19.35: Odczyt p. t. „Japonja, jako pośredniczka handlu między Wschodem a Zachodem" — wygłosi p. Stefan Łubieński. 20.00: „Edward Grieg — charakterystyka twórczości" — wypowie redaktor Mateusz Gliński. 20.30: Koncert wieczorny, poświęcony twórczości G. Griega. 22.00: Kommunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram.

Poniedziałek 5 września

Kraków (422 m.). 18.00: Transmisja z Warszawy. 19.00: Odczyt p. t. „O Petrarce i Laurze" — wygłosi prof. E. Semkowicz. 19.30: Odczyt p. t. „Polityczne i gospodarcze znaczenie lotnictwa" — wygłosi prof. dr. T. Halewski. 19.35: Rozmaitości. 20.05: Kommunikaty. — 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram. 15.00 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny nadprogram. 15.20 -17.20: Przerwa. 17.20: Odczyt p. t. „O stosunku nauczyciela do ucznia" — wygłosi dr. Sławomir Czerwiński. 17.45: Nadprogram, komunikaty. — 18.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja". — 19.00: Komunikaty PAT'a. 19.15: Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.45: Lekcja francuskiego. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.15—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert kameralny, poświęcony twórczości Jana Brahmsa. 22.00: Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram.

Pomocnika z działu meblowego, tekstylnego lub dywanowego przyjmie większe przedsiębiorstwo handlowe. Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędną. — Zgłoszenia z podaniem odpisów świadectw pod „Inteligentny“ do Biura ogłoszeń F. Stattera, Kraków, Rynek 8. 1235

ZGUBIONY INDEKS na nazwisko Freimanówna Laura — zechce znalazca oddać do Administracji „Naprzodu“.

Unieważniam zgubione mi dokumenty wojskowe, wystawione w P. K. U. w Nowym Sączu. Stosur Wincenty, Nowy Sącz.

Zgubioną książkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wystawioną przez P. K. U. Bielsko na nazwisko Wład. Krzyżowski, unieważnia się.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.